

Europejczyk tout court

Ważnym rozdziałem Jego kariery akademickiej był pobyt w latach 1974-1976 w charakterze lektora języka polskiego na uniwersytecie w Caen we Francji, gdzie miał dostęp do bogatych bibliotek (lektury z tego okresu złożyły się na fundament jego przyszłych projektów naukowych) i gdzie dzięki pochłanianiu rosyjskiej literatury dysydenckiej przeżył przełom światopoglądowy. Z tego okresu wywodziła się również Jego frankofilia, znajomość języka i literatury francuskiej, a także sentyment do francuskiej piosenki. Kiedy pod koniec życia opublikował własnym sumptem „fragmenty autobiografii – dla siebie, bliskich i przyjaciół”, nadał im tytuł „Avec le temps...”, zaczerpnięty z melancholijnej piosenki Léo Ferré, która z rozdzierającym smutkiem zabrzmiała na pogrzebie Profesora.

Miał dwie pasje, które wzajemnie się przenikały i stymulowały: bibliofilie i kulturoznawczą turystykę. Jego chlubą była licząca 7-8 tysięcy tomów biblioteka, która była tyleż warsztatem pracy, skrupulatnie uzupełnianym humanistycznymi i literackimi nowościami, co azylem, gdzie chronił się przed zgiełkiem teraźniejszości i ludzką głupotą, na którą był nieomal alergicznie uczulony. Od rodzimej codzienności, przyprawiającej Go w ostatnich latach o coraz większą irytację, a temperament miał raczej choleryczny, z radością odrywał się dzięki licznym wycieczkom w towarzystwie małżonki Ireny i kuzynostwa – ich szlak wiodł wokół basenu Morza Śródziemnego, czyli tropem źródeł europejskiej cywilizacji i kultury. Prowadził przez Włochy (wielokrotnie, również z wykładami dzięki naukowym kontaktom), oczywiście Francję, Hiszpanię z Portugalią, Grecję, Egipt, Turcję, Izrael z Jordanią. Gazda bywał też w innych krajach, które odwiedzał w trybie kongresowo-konferencyjnym, m.in. w Niemczech, Szwecji, Rosji, Czechosłowacji, na Ukrainie czy Węgrzech.

Uprawiał – jak sam to określał – „mądre podróżowanie”, ponieważ do każdej z tych eskapad starannie się przygotowywał, zgłębiając liczne opracowania na temat historii, kultury i sztuki zwiedzanego regionu, a potem każdą kolejną wyprawę metodycznie i pedantycznie dokumentował dzięki niezliczonym fotografiom z opisami obejrzanych miejsc i ich bardziej czy mniej sławnych zabytków. Był Europejczykiem tout court, europejskim humanistą i erudytą o rozległych horyzontach intelektualnych i zainteresowaniach, a każda rozmowa z nim była źródłem głębokiej satysfakcji poznawczej, ponieważ był człowiekiem nie tylko mądrym, ale również życzliwym i otwartym, ciekawym świata i ludzi, bezinteresownym i zawsze pomocnym, spolegliwym mentorem, którego szczerze cieszyły naukowe czy artystyczne sukcesy Jego studentów, doktorantów, podopiecznych i przyjaciół.

Tekst prof. Tadeusza Szczepańskiego można przeczytać w październikowym numerze „Kalejdoskopu” 10/2021.